Od dzisiejszego numeru 16 stron

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 12 | Kraków, niedziela 24 marca 1946 | Rok II

Po Zjeździe Krajowym

Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej (10, 11, 12-go bm.) był ogromną manifestacją siły chłopskiej zorganizowanej i świadomej zarówno obowiązków względem Państwa, jak również dotkliwych potrzeb i braków wsi: gospodarczych, kulturalnych i zdrowotnych.

Delegaci w liczbie ponad 2 tys. przybyli z całej Polski, a więc i z Ziem Odzyskanych. Dzięki temu wszystkie sprawy żywotne dla wsi były omawiane obszernie i głęboko.

Pierwszy dzień Zjazdu zeszedł na powitalnych przemówieniach przedstawicieli Rządu, organizacji politycznych, zawodowych i młodzieży. Dopiero po południu uczestnicy wysłuchali pierwszego referatu o celach i zadaniach Zw. S. Chł. Związek nasz powoli krzepnie. Coraz wyraźniej zarysowują się jego zasady ideowe. Powstał na gruncie przemiany ustrojowej tak politycznej jak zwłaszcza gospodarczej, jednoczy chłopów do pracy nad przebudową życia wsi w myśl zasad, jakie realizuje Rząd Jedności Narodowej. To też nie ma mowy o obronie wstecznych form gospodarowania, cały wysiłek natomiast idzie w kierunku szerzenia postępu i wydźwignięcia wsi jej własnymi rękami z tragicznego zaniedbania.

Związek Samop. Chł. interesuje się wszystkimi sprawami, dotyczącymi wsi na dziś i w przyszłości. Wykonywanie reformy rolnej, parcelacja ziemi na zachodzie, osadnictwo i zagospodarowywanie obszarów odzyskanych, a z drugiej strony zapewnienie chłopom możliwości nabycia potrzebnych artykułów przemysłowych, by i rolnictwo mogło się odbudowywać równolegle z odbudową przemysłu.

W drugim dniu wygłoszono dwa zasadnicze referaty (gospodarczy i o kulturze wsi). Nigdy jaśniej i równie głęboko nie omawiano dotychczas tych spraw. Zasada postępu, unowocześnienia życia wsi bez przerwy się przewija. Szczególnie interesujący, tak zresztą bywa u chłopów, okazał się referat gospodarczy, to też delegaci żywo reagują burzliwymi oklaskami w tych punktach, gdzie referent najdobitniej wypowiada życzenia i poglądy wsi. W okresie powojennym spada na chłopów ciężar wyżywienia innych warstw pracujących i od spełnienia obowiązku nie należy się uchylać, bo Rząd się wysila, by całość kraju została jak najrychlej odbudowana. Żeby sprostać zadaniom, trzeba umieć przestawić gospodarkę z dawnej przypadkowo wszechstronnej na wyraźnie uplanowaną. Wtedy będziemy w stanie zaopatrzyć w niektóre surowce nasz własny przemysł, zapewniając sobie równocześnie opłacalność pracy na roli.

Z drugiej jednak strony chłop domaga się większej troski o porządek i oszczędność w odbudowie przemysłu. Nie na wszystkie rodzaje wytwórczości w przemyśle możemy sobie w obecnym czasie pozwalać. Przemysł winien być uruchamiany w działach szczególnie ważnych dla wsi, tędy bowiem idzie droga do pełnego uruchomienia gospodarki rolnej. Umiejętne zgranie odbudowy przemysłu miejskiego z odbudową przemysłu rolnego i gospodarką na roli stwarza widoki na dobrobyt.

Sprawozdanie z pracy Z. S. Ch. świadczy dobitnie, że dokonaliśmy wiele. Ale zdajemy sobie sprawę z tego, że przed nami jest dziesięćkroć tyle pracy do wykonania. Liczba członków musi iść w miliony, aż wszyscy chłopi znajdą się w organizacji. Nie powinno być gmin bez spółdzielni i ośrodków zdrowia i bibliotek, a wsi bez domów kultury. Usprawiedliwia nas zbyt krótki okres dotychczasowej działalności, lecz czerpać winniśmy z tego podnietę do zwiększenia wysiłków.

Trzeci dzień zjazdu poświęcono głównie na dyskusję i prace w komisjach. Chłopi, zabierający głos, dali przykład wysokiego uświadomienia i troskliwości o rozwój życia wsi i Państwa. Ostra krytyka przerostów w biurokracji, opieszałość władz w porządkowaniu sprawy resztówek, wielotorowość w szerzeniu oświaty na wsi — wszystko to zostało mocno wytknięte.

Opracowane w komisjach wnioski delegatów zostały uchwalone w formie rezolucji. Z ważniejszych podkreślić należy żądanie rozwiązania Izb Rolniczych z przekazaniem części do Z. S. Chł. i reszty do Urzędów Ziemskich, oraz powołanie specjalnej komisji do ustalenia zasad, na jakich ma nastąpić połączenie Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ze Zw. Gosp. „Społem".

Po dyskusji nad sprawozdaniem i referatami przyjęto nowy statut, który wyraźnie, bardziej szczegółowo, niż dotychczas, określa ce-

le, zadania oraz strukturę organizacyjną.

Po przyjęciu statutu, dokonano wyboru nowych władz Związku.

Zjazd zakończył się bardzo uroczyście odśpiewaniem pieśni bojowej chłopów: „Gdy naród do boju" i „Nie rzucim ziemi".

*

Jedynym zgrzytem o charakterze walki polityczno-partyjnej było opuszczenie sali przez delegatów przynależnych do Polskiego Stronnictwa Ludowego w pierwszym dniu Kongresu. Po przemówieniu Prezydenta Bieruta i Wicepremiera Gomółki, przewodniczący udzielił głosu Wicepremierowi St. Mikołajczykowi, jako ministrowi rolnictwa. Polityczni zwolennicy ministra zgotowali mu burzliwą owację, w następstwie czego inni delegaci w sposób nie mniej burzliwy nie dopuścili do przemówienią. Wrzawa na sali trwała kilkanaście minut i gdy Wicepremier Gomółka wystąpił by salę uspokoić, Minister rolnictwa opuścił trybunę i wyszedł z sali wraz ze znaczną częścią delegatów, członków P. S. L.

Zjazd odbywał się dalej spokojnie, a w związku z wypadkiem uchwalono odpowiednie oświadczenie stwierdzające, że delegaci nie powinni ze względów partyjnych Kongresu opuszczać, gdyż zostali wybrani na obrady przez Związki Samopomocy Chłopskiej a nie przez partię polityczną. Chłopi poróżnieni partyjnie, wobec zagadnień gospodarczych powinni się jednoczyć i wspólnie radzić nad odbudową i rozwojem wsi. Wprowadzanie zaś na taki Kongres zadrażnień politycznych przez którąkolwiek stronę nie pomaga, lecz utrudnia pracę.

———oOo———

Odbudowa zniszczonych wsi

W wyniku starań Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił co następuje:

„Uznając szczególną pilność restytucji zdolności wytwórczej gospodarstw wiejskich w pasie walk pozycyjnych nad Wisłoką, Dunajcem, Wisłą i Narwią oraz w tych powiatach, gdzie występują, spowodowane działaniami wojennymi, względnie akcją represyjną i osadniczą okupanta — zniszczenia osiedli wiejskich o charakterze masowym — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił zmobilizować wszelkie będące do dyspozycji środki dla odbudowy tych terenów. W szczególności:

1. Zlecić Ministrowi Odbudowy zorganizowanie pomocy dla odbudowy 50.000 gospodarstw zniszczonych, a zakwalifikowanych do odbudowy przez Powiatowe Komisje Odbudowy po jednym budynku na gospoarstwo: z tej liczby 30.000 gospodarstw korzystać będzie z kredytu drzewnego i z kredytu w innych materiałach budowlanych oraz z kredytów gotówkowych w instytucjach kredytowych, a 15.000 gospodarstw wyłącznie z kredytu drzewnego, wreszcie 5.000 gospodarstw — tylko z przydziału drewna za gotówkę.

Pomoc państwowa dla odbudowujących się gospodarstw będzie ustalona przez organa Ministerstwa Odbudowy na podstawie wniosków Związku Samopomocy Chłopskiej, działającej w porozumieniu z innymi organizacjami i udzielona w takim rozmiarze, aby przy całkowitym wykorzystaniu sił i zasobów odbudowującego się gospodarstwa, stanowiło warunek niezbędny odbudowy (gospodarstwa odbudowujące się z materiałów ogniotrwałych: cegła, pustaki betonowe, glina surowa, kamień, lekki beton itp. korzystać będą z wyższych norm pomocy w materiałach i kredycie).

2. Zlecić Ministrowi Leśnictwa przydzielenie z terenów leśnych, położonych w najbliższej miejscowości objętych akcją 1,350.000 metrów sześciennych drewna na warunkach kredytowych oraz 150.000 metrów sześciennych. płatnych gotówką przez odbiorców (należność za drewno kredytowane pokryje Ministerstwo Odbudowy w ciągu 5 kolejnych lat. Rolnicy, korzystający z kredytu w drzewie, są obowiązani spłacić go w ciągu 10 lat).

3. Zobowiązać organizacje Samopomocy Chłopskiej i organizacje samorządu terytorialnego, działające w porozumieniu z innymi organizacjami, do dostarczenia rąk roboczych dla dokonania wyrębu drzewa oraz zwózki na miejsce budowy (każda wieś dokona wyrębu tej ilości drzewa, jaka zostanie mieszkańcom wsi przydzielona; koszty utrzymania osób (drużyn roboczych) zatrudnionych przy wyrębie i zwózce, pokryją uprawnieni do otrzymania drzewa. Ministerstwo Odbudowy może może w wypadkach wyjątkowych udzielać zaliczki na pokrycie tych kosztów w wysokości do zł. 50 od 1 metra sześciennego drzewa: zaliczki te byłyby potrącane z kredytów na odbudowę).

Organa Ministerstwa Lasów upoważnia się do obciążenia, w porozumieniu z Samopomocą Chłopską i organami Ministerstwa Odbudowy, korzystających z przydziału drzewa na warunkach kredytowych — obowiązkiem wywiezienia lub wyrąbania pewnych ilości drzewa ponad miejscowe zaopatrzenie wsi. Należność za powyższe prace, obliczoną po cenach obowiązujących w danej okolicy przy robociźnie najemnej — pokryje część kredytu towarowego (obowiązek ten nie może być stosowany w okolicach wybitnie zniszczonych).

4. Zlecić Ministrowi Odbudowy zaopatrzenie odbudowujących się gospodarstw w potrzebne do budowy inne materiały budowlane, a mianowicie: cement, wapno, szkło, okucie, gwoździe i częściowo materiały do krycia dachów oraz odpowiednią ilość pił do tarcia drzewa.

5. Zlecić Ministrowi Przemysłu przydzielenie Ministerstwu Odbudowy po cenach kalkulacyjnych na cele wskazane w pkt. poprzednich następujące ilości materiałów budowlanych: cementu 80.000 ton, wapna 54.000 ton szkła 250.000 metrów kwadratowych, gwoździ i śrub 2.200 ton, okuć drzwiowych i okiennych po 130.000 kompletów, armatur kuchennych 30.000 kompletów. piecyków żelaznych 10.000 kompletów, papy izolowanej 130.000 rolek i lepiku smołowego 1.100 ton.

6. Zobowiązać Ministra Odbu-

Sprostowanie: W artykule wstępnym nr 11-go w prawej szpalcie wiersz 15 od góry, zamiast „zwalczano dobrowolną..." winno być: „z a l e c a n o dobrowolną..."

dowy do zorganizowania na terenie objętym akcją odpowiedniej sieci miejscowych wytwórni materiałów budowlanych — przede wszystkim spółdzielczych, mających zaopatrzyć odbudowujące się gospodarstwa w materiały budowlane, nieobjęte punktem poprzednim, oraz do zorganizowania kursów budowlanych (conajmniej po jednym kursie instrukcyjnym powiatowym i pięć kursów gminnych w powiecie).

7. Upoważnić Ministra Odbudowy do udzielenia za pośrednictwem instytucji kredytowej — kredytów gotówkowych w wysokości 15.000 do 25.000 zł. na jedno gospodarstwo. Z kredytów tych potrącone byłyby kwoty, wydatkowane zaliczkowo na koszty wyrębu drzewa.

8. Zlecić Ministrowi Odbudowy powołanie Komisarza dla odbudowy wsi w pasie zniszczeń wojennych oraz komisarzy miejscowych odpowiedzialnych za przeprowadzenie akcji, których zadaniem będzie przede wszystkim organizacja akcji wyrębu i dostawy drewna.

9. Zlecić Ministrowi Obrony Narodowej wydanie zarządzeń w celu szybkiego zakończenia akcji rozminowania terenów, objętych akcją.

10. Zlecić Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych i Głównemu Urzędowi Planowania Przestrzennego przyśpieszenie prac nad planami zabudowy wsi.

11. Zlecić Ministrowi Odbudowy wydanie i wysłanie w teren do dnia 1 kwietnia 1946 r. typowych projektów budynków dla gospodarstw wiejskich z zaleceniem stosowania przede wszystkim materiałów ogniotrwałych, a użycie drewna tylko tam, gdzie materiałów tych jest brak.

Zlecić Ministrowi Rolnictwa skoncentrowanie działalności Urzędów Ziemskich i Izb Rolniczych na objętych akcją terenach w zakresie przebudowy ustroju rolnego oraz organizacji gospodarstw w celu złączenia programu budowlanego z programem produkcji rolnej".

*

Na Naczelnego Komisarza Odbudowy wsi powołany został prof. dr. inż. Franciszek Piaścik, rzeczoznawca Ministerstwa Odbudowy i Związku Samopomocy Chłopskiej, a na jego zastępcę — inż. Przemysław Szczekowski, kierownik Samodzielnego Referatu Odbudowy Wsi Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej i Zespołu Przebudowy Technicznej Wsi „Grupy Technicznej".

W roku 1946 państwowa pomoc dla odbudowy wsi zostanie skoncentrowana na następujących terenach masowych zniszczeń.

a) woj. warszawskie — 12.500 budynków — w pow.: Ostrołęka, Maków, Pułtusk, Ostrów Maz., Przasnysz, Warszawa, Radzymin, Grójec.

b) woj. kieleckie — 12.500 budynków — w pow.: Kozienice, Radom, Iłża, Sandomierz, Opatów, Stopnica.

c) woj. krakowskie — 3.000 budynków — w pow.: Dąbrowa, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ.

d) woj. rzeszowskie — 7.000 budynków — w pow.: Mielec, Dębica, Jasło, Krosno

e) woj. lubelskie — 3.000 budynków — w pow.: Puławy, Kraśnik, Zamość.

f) woj. łódzkie — 3.000 budynków — w pow.: Sieradz, Wieluń.

g) woj. pomorskie — 2.000 budynków — w pow. Lubawa.

h) woj białostockie — 7.000 budynków — w pow.: Łomża, Wysokie Maz., Białystok, Szczuczyn, Bielsk, Augustów, Suwałki.

Powyższe nie ogranicza oczywiście możliwości dalszej odbudowy wsi prywatnie poza pomocą ustaloną wyżej uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

W związku z tym Zarząd Główny Zw. Sam. Chłopskiej zarządza, aby:

1. Wszystkie zarządy wojewódzkie, powiatowe i gminne, koła gromadzkie, spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej oraz wszyscy członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej okazywali pomoc w podjętej akcji odbudowy wsi, a w szczególności Naczelnemu Komisariatowi Odbudowy Wsi i jego organom terenowym.

2. Powiatowe zarządy Związku Samopomocy powiatów wskazanych powyżej porozumiały się z Powiatowym Biurem Odbudowy (starostwo), Powiatowym Komitetem Odbudowy oraz Powiatową Radą Narodową: a) w sprawie ustalenia miejscowości przewidywanych do odbudowy łącznie z ilością przeznaczonych do odbudowy gospodarstw; b) w sprawie ustalenia z Dyrekcją Lasów i Nadleśnictwami najbliższych zrębów; c) w sprawie organizacji wyrębu i zwózki drzewa, potrzebnej robocizny, narzędzi i środków przewozu, z uwzględnieniem miejscowego taboru samochodowego, ciągnikowego i sprzężaju.

3. Powiatowe zarządy Związku Samopomocy Chłopskiej powiatów wskazanych powyżej, w porozumieniu z powiatowymi i gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej oraz Powiatowym Biurem Odbudowy (starostwo) — ustalą niezwłocznie możliwości wykorzystania istniejących i uruchomienia nowych zakładów lokalnej wytwórczości materiałów budowlanych (cegielnie, wapienniki, kamieniołomy, betoniarnie, tartaki, stolarnie itp.) przez spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, z określeniem ich zdolności wytwórczej oraz rozmieszczenia w terenie, z podaniem uzasadnionego preliminarza potrzebnych na ten cel funduszów. Wnioski muszą być poparte konkretnie przez krótkie uzasadnione rozważenie i podanie odpowiedniemu Wojewódzkiemu Zarządowi Z. S. Ch. do dn 30. III. 1946: a) źródeł surowca i ewent. środków pędnych (paliwa), b) przewidywanej wielkości produkcji; c) przewidywanego zapotrzebowania rynków zbytu; d) istniejących urządzeń i potrzebnego remontu; e) posiadanych i potrzebnych narzędzi i maszyn; f) posiadanych i potrzebnych sił fachowych i niefachowych; g) potrzebnych funduszów na uruchomienie.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej podkreśla, że akcja odbudowy wsi ma charakter wyższej konieczności państwowej i udział w niej Związku Samopomocy Chłopskiej musi być jak najpełniejszy i najbardziej energiczny.

Jakich szkół rolniczych potrzebuje wieś?

I głos w dyskusji

(Dokończenie)

Taka szkoła rolnicza odpowiada chłopu i młodzieży wiejskiej, gdyż obsługuje swoją wiedzą i poradą tak młodych, jak i starszych, a ponadto wiąże celowo i logicznie oświatę szkolną i pozaszkolną. W swojej organizacji jest jasna, nie odbiera chłopom synów na cały rok, ale tylko na 5 miesięcy zimowych, co umożliwia kształcenie się wszystkim, przy czym nauka ciągła, nieprzerywana, da dobre wyniki rozwoju ogólnoumysłowego.

W czasie od 15 kwietnia do 15 października z przerwą jednomiesięczną na żniwa, a więc przez 5 miesięcy, uczyłyby się w szkole dziewczęta. Ten okres czasu jest dla nich najbardziej odpowiednim, gdyż wtedy przypadają lęgi i wychów drobiu, uprawa warzyw i ich przechowywanie, przetwory owocowe i przygotowywanie konserw, higiena obejść podwórzy i chat oraz ich dekoracja itp. Otóż te prace są przede wszystkim pracami kobiecymi i dlatego ten sezon najlepiej się nadaje na szkolenie dziewcząt.

W czasie zimowym (jak chłopcy w letnim) dziewczęta prowadziłyby konkursy rolnicze z zakresu gospodarstwa domowego, kontrolowane przez nauczycielkę szkoły; dopiero po ukończeniu tych konkursów otrzymywałyby świadectwo ukończenia szkoły.

Jeśli chodzi o 3-letnie gimnazja rolnicze, to te nie są w naszych stosunkach potrzebne. Dawniej kształciły one ekonomów i zarządców dworskich; ponieważ dworów dzisiaj nie ma, przeto i szkoły te okazały się zbędne. Dla chłopców, wracających na swoje gospodarstwa, są za długie, a na szkolenie przyszłych nauczycieli niższych szkół rolniczych i urzędników rolników tak samorządowych jakoteż i państwowych za krótkie.

Potrzebne są natomiast licea rolnicze, ale o tych oraz o szkołach specjalnych ogrodniczych i spółdzielczych napiszę innym razem.

Inż. Jan Gawlikowski

stwa uczniów, wykonuje równocześnie rolę instruktora w oświacie pozaszkolnej, tak też nauczycielka, wizytując prace konkursowe uczennic w ciągu zimy, będzie też mogła być instruktorką gospodyń wiejskich w zakresie ich gospodarstwa domowego.

Tak prowadzona szkoła, związana mocno z daną okolicą i oddziaływująca na nią metodycznie stale i celowo, będzie bardzo popularną wśród chłopów i całkowicie spełni swoje zadanie.

Walka o lepszy byt

Tak, jak nauczyciel, odwiedzając w sezonie letnim gospodar-

Ciężki teren do pracy znalazła w województwie rzeszowskim spółdzielczość chłopska. Całe połacie województwa zniszczone huraganem wojennym, tysiące ludzi pozbawionych dachu nad głową i środków do życia, zaminowane, ugorem pozostawione pola; wysiedlone i zamienione na pustynne poligony tereny powiatów niżańskiego, kolbuszowskiego i mieleckiego; krwawe napady band ukraińskich, zamieniających w zgliszcza pograniczne wioski i mordujących bez skrupułów ludność polską.

W takim rozpaczliwym stanie gospodarczym znalazła się większość powiatów województwa. Mieszkańcom zniszczonych terenów zajrzał w oczy niedostatek.

W tym stanie rzeczy zaczął tam stawiać pierwsze kroki Związek Samopomocy Chłopskiej, który skupia dzisiaj pod swymi sztandarami zwartą masę około 60.000 członków.

Organizująca się spółdzielczość chłopska znalazła wielu zwolenników, ale i wielu wrogów, którzy z gorliwością godną lepszej sprawy, utrudniali i hamowali jej rozwój. Przykładem tego jest zacięta walka o resztówki oraz dziwne stanowisko tamtejszego Zw. Rewizyjnego, który znajduje usta-

JÓZEF POGAN

Wicek z Berezy nie wrócił

(Dokończenie)

Nareszcie dojrzało. Wicek zesiekł, Józka odebrała i zestawili w kucki. Liche, pełno w nim chwastów i kąkolu, ale się i tak czegosik cieszyli, choć nie wiedzieli czym. Jużci tym, że pogoda, skowronki śpiewają, że se ładnie zrobili i będzie nowy chleb. Następnego dnia Grochowie poszli do sąsiada odrabiać wieśnianą orkę i bronowanie. We dwójkę siekli a baby odbierały za nimi. Gospodarz był po chlebie i mleku, to się zwijał krzepko, a Wicek musiał ciągnąć za nim, i nawet nie miał czasu czoła otrzeć. Tak się oboje z Józką obdoili, że na wieczór przywlekli się ledwie z pola. Chłop ciepnął się na łóżko i leżał, kieby skóra z diabła, że nawet pcheł nie czuł.

Rano zaczęło się chmurać. Wicek leci w pole po snopek żyta. Prawie, że doszedł do kucek, a tu jak na złość — lunął deszcz.

— O, niechby to jasny pieron strzelił! — zaklął i wlazł pod kuckę. Maciek Pokrzywa, wtulił się kole niego i zaczęli se gwarzyć.

— Pan Bóg karze ludzi deszczem — gada Pokrzywa.

— Maćku, za co, powiedzcie?

— Jak to za co? Za grzechy.

— Pleciuga z was.

— Chyba z was.

— Z was, bo posądzacie Pana Boga, że się mści na biednych chłopach.

— Ja nie gadam, że się mści, ino, że karze sprawiedliwie.

— Deszcz we żniwa nie jest żadną karą, ino se tak tercjarze ubzdurali.

— A czegóż jak leje deszcz, to ludzie składają księdzu jajka, żeby się modlił o pogodę, hy?

— Bo głupcy i wierzą, że to pomoże.

— Chyba księża nie oszukują ludzi.

— Nie ino księża, bo wszyscy panowie drą skórę z biednego chłopa i męczą go, czym ino mogą. Już raz pieron powinien strzelić taki porządek na świecie! Ani przecie na pazur nie ma sprawiedliwości! Jedni mają pałace, tysiące morgów ziemi, miliony pieniędzy, a drudzy zdychają od biedy!

wicznie najrozmaitsze przeszkody w rejestracji spółdzielni „S. Ch.". Walka o rejestrację trwa nadal, ku szkodzie dla rozwoju ruchu spółdzielczego. Mimo tych niewątpliwie poważnych przeszkód, chłopski ruch spółdzielczy rozwija się niepowstrzymanie i dzisiaj na terenie województwa czynnych jest 95 spółdzielni S. Ch., w tym jednak 40 niezarejestrowanych.

Jak dotychczas, spółdzielnie „S. Ch." przejęły wiele resztówek oraz zakładów przemysłowych, a w tym 13 młynów gospodarczych, 20 gorzelń rolniczych, 4 browary, tartak i cegielnię. Przeważająca większość przejętych obiektów (zwłaszcza gorzelń), znajdowała się w chwili przejęcia w stanie częściowego zniszczenia. Odremontowano już jednak i uruchomiono przejęte zakłady przemysłowe. M. in. 17 gorzelń, których poważna część jest jednak nieczynna z powodu nieopłacalności produkcji (wysokie ceny surowców i paliwa, przy niewspółmiernie niskich cenach płaconych przez P. M. S. za wyprodukowaną surówkę). Wszystkie przejęte młyny, browary i inne obiekty przemysłowe, znajdują się dzięki wysiłkom spółdzielni w pełnym ruchu.

Znaczne trudności finansowe i transportowe stworzyły dla większości spółdzielni bardzo ciężkie warunki pracy, a problem racjonalnego zagospodarowania przejętych przez nie obiektów postawiły pod znakiem zapytania. Weszła tu jednak w grę **pomysłowość i solidarność chłopów:** spółdzielnie mocniejsze gospodarczo i rozporządzające przy tym środkami transportu, poczęły sprowadzać hurtownie niezbędne dla wsi towary i rozprowadzać je następnie między inne, słabsze ekonomicznie, zachowując jak najniższą stopę zysku. Powiatowa Spółdzielnia S. Ch. w Rzeszowie niezależnie od akcji zaopatrywania gminnych spółdzielni (a nawet spółdzielni społemowskich), przejęła wszystkie resztówki w powiecie rzeszowskim, które dla braku środków finansowych nie mogły być zagospodarowane przez spółdzielnie "gminne", zagospodarowała przejęte obiekty, przekazując je następnie wraz z odremontowanymi własnym kosztem gorzelniami, właściwym spółdzielniom terenowym.

Dzięki dobrze pojętej wzajemnej pomocy spółdzielczej, wiele spółdzielni, które w oparciu o własne jedynie możliwości załamałyby się gospodarczo, mogło rozwinąć szerszą i owocną działalność.

Najsilniejszą działalność przejawia w województwie Powiatowa Spółdzielnia S. Ch. w Rzeszowie, która rozpoczęła pracę w skromnych warunkach. Dzisiaj osiąga milionowe obroty. W posiadaniu jej znajduje się 7 gorzelni, browar w Zaczerniu, hurtowna rozdzielnia towarów (nawozy sztuczne, mat. budowlane, wyroby żelazne etc.) dla gminnych spółdzielni S. Ch., oraz sklep warzywniczo-owocarski, zaopatrujący ludność Rzeszowa. Wykorzystując masowy dowóz ziemiopłodów, spółdzielnia zorganizowała wagonową ich dostawę dla wojew. śląskiego. Zaznaczyć wypada, że spółdzielnia ta ufundowała dla studentów pochodzenia chłopskiego **8 stypendiów po 1.000 zł miesięcznie.**

Silną działalność rozwijają spółdzielnie S. Ch. w Jarosławiu, Sanoku i Tarnobrzegu, oraz spółdzielnie na terenach zniszczonych, tj. w Jaśle, Jedliczu, Tarnowcu i Kolbuszowej. Prowadzą one ożywioną działalność handlową, zagospodarowały przejęte obiekty gospodarcze, a dostarczając zniszczonym wojną rolnikom niezbędnych materiałów budowlanych, przyczyniają się wydatnie do podźwignięcia z popiołów zrównanych z ziemią wsi.

Jak sobie radzą pomysłowi chłopi, dowiadujemy się w Nowotańcu, pow. Sanok. Pościągano skąd się dało części maszyn, po czym chłopi — „inżynierowie" wybudowali mały, jednogatrowy tartak, który oddaje dzisiaj wielkie usługi okolicznym, zniszczonym wojną rolnikom.

Kończąc, wypada zwrócić się z zapytaniem do Tymczasowego Zarządu Państwowego, dlaczego przy wydzierżawianiu obiektów opuszczonych w województwie rzeszowskim, daje on pierwszeństwo innym instytucjom, a nawet osobom prywatnym, starannie pomijając spółdzielnie S. Ch.?

Mgr. Bib. E.

— To już widać sam Pan Bóg tak postanowił na świecie.

— Nie Pan Bóg, ino przewrotni ludzie. Oni to biedny, pracujący lud porównali z bydlętami. Psia krew! Jak se tak głębiej nad tym pomyślę, to mi się nawet żyć nie chce!

— Przecie chyba nie tak dużo jest na świecie tych biedaków. Taki jak ja, a nawet i wy jeszcze żyjemy jako tako.

— Maćku, to wy nazywacie życiem? — zadziwił się Groch. — To jest konanie, ino, że my od dzieciństwa przyzwyczajeni do biedy i zahartowani na wszystko. Piekło mamy już od urodzenia. Chłopskie dziecko musi leżeć w mokrych pieluszkach, bo nie ma drugich na zmianę; ucierpi też nieraz głodu, bo matka musi iść w pole. Gdy wylezie z kolebki, karmi się kapustą, żurem, ziemniakami i bachor ma szczęście, jeśli mu angielka nie wykrzywi nóg, czy nie rozedmie brzucha, albo głowa nie urośnie jak cebrzyczek. Liźnie dwa trzy oddziały i zaprzęgnie go się do pasania czy inszej pomocy w gospodarce, a w piętnastu latach do ciężkiej roboty razem z dorosłymi. Tak bywa na wsi, Maćku?

— Jużci, że tak — przychwalił Pokrzywa.

— No widzicie, że chłopskie dziecko użyje ino kupę biedy. A co dopiero pedzieć o zepsuciu na wspólnym pastwisku, czy sypianiem chłopców z dziouchami na jednym łóżku. Przez to cherlają, wiecie przecie o czym myślę. To jest pierwszy okres. Drugi zaczyna się od ślubu. Młodzi niczego nie mogą się dorobić, chyba dzieci i znowu karmią je kapuchą i żurem. Powiększa się dziadostwo z pokolenia na pokolenie, bo Walenty rodzi pięciu Jędrzejów, Jędrzeje rodzą dziesięciu Błażejów, zaś nędzarze Błażeje rodzą dwudziestu Bartłomiejów dziadów i tak w kółko. Co powiecie na to?

— A co bym miał pedzieć? Powiem ino tyla, że wnet chłopi będą panów mordować, bo się już na to zanosi.

— Po co? — Odebrać im bogactwa, niech żyją na świecie i urzędują razem z mądrymi chłopami.

— To wy chcielibyście takiego porównania na świecie...

— Głupcyście. Porównania być nie może, bo ludzie nie są sobie równi. Powinna ino być sprawiedliwość.

Wyleźli spod kucki. Maciek

Nie lekceważmy tej sprawy!

Nawiązując do uwag w sprawie buraków cukrowych, pragnę omówić niemniej palącą sprawę uprawy nasion warzywniczych.

Już w roku bieżącym odczuwamy braki nasion niektórych roślin warzywniczych, jak: kapusty, kalarepki, pomidorów i innych, a w tym szczególnie roślin dwuletnich.

Ukazało się wprawdzie na rynku dużo nasion cebuli, ale pochodzą one ze starych zapasów, z których plantatorzy cebuli niewielką osiągną korzyść, bo albo będą słabo kiełkowały, albo wcale nie powschodzą i dużo plantacji trzeba zaorać.

Przejdźmy więc do zabezpieczenia się na rok przyszły w nasiona roślin dwuletnich, między innymi cebuli, kapusty, marchwi, buraków ćwikłowych i innych. Aby ten cel osiągnąć, muszą miarodajne czynniki zająć się tą sprawą, wyjednać dla plantatorów tych roślin kredyt, który by przynajmniej w takiej wysokości uzyskali, żeby pokrywał 75% wartości wysadków.

Skąd się biorą obawy o nasiona dwuletnie? Weźmiemy chociażby parę takich przykładów. W bieżącej kampanii firmy nasienne wypłacają za dostarczone nasiona cebuli Wolskiej 1.200 zł. (za 1 kg), rynek zaś płaci 6.500 zł. za 100 kg cebuli spożywczej, to znaczy główek, czyli wysadków. Z posadzonych 100 kg wysadków cebuli Wolskiej uzyskujemy 5 kg nasienia; w bardzo sprzyjających warunkach bywa więcej, ale najczęściej mniej, dlatego 5 kg uznajmy za plon średni.

A teraz porównanie opłacalności uprawy nasion. Za 5 kg nasienia plantator otrzyma 6.000 zł., a za 100 kg wysadków otrzyma 6.500 zł., z tego wynika, że tracimy na czysto 500 zł., nie licząc pracy i wkładów. To samo będzie z marchwią, burakami ćwikłowymi i innymi roślinami dwuletnimi. Jeżeli mówię o kredycie, jako środku zapobiegawczym, to dlatego, że w celu obsadzenia 20 arów pola wysadkami cebuli potrzeba jest 1500 kg wysadków, co stanowi około 100.000 zł., podczas gdy obsianie np. pszenicą jarą wyniesie zaledwie 1200 zł. i wartość zbiorów jest zagwarantowana minimum 8-krotnie (w sumie 9.600 zł) bez specjalnych kłopotów nakładu pracy.

Nie inaczej sprawa wygląda przy uprawie wszystkich roślin warzywniczych dwuletnich. Dla przykładu kapusta. Do obsadzenia 20 arów kapustą potrzeba jest 6000 sztuk, biorąc pod uwagę, że jedna głowa kapusty będzie ważyć 1 kg, to w kg potrzebujemy 6000 kg (według rynku krakowskiego w hurcie po 30 zł za 1 kg 180.000 zł.) Plon z 20 arów wynosi 80 kg (przy cenach zakupu przez firmy plantator otrzymuje 1500 zł. za kg), a zatym już przy uprawie 20 arów kapusty traci 60.000 zł. I traci cały roczny wysiłek, nie został on bowiem zapłacony. Należy nadmienić, że plon z 20 arów określiłem na 80 kg, ale pamiętajmy, że plon kapusty bywa względny i zamiast 80 kg, nawet 10 kg. Z tego widać, jak wielkie ryzyko ponosi plantator i przy obliczeniu maksimum urodzaju nie ma zagwarantowanej opłacalności.

Obaw o brak nasion na rok przyszły nie należy lekceważyć i można by je rozwiać jedynie przez kredyt oraz ubezpieczenie roślin przed chorobą i szkodnikami. W przeciwnym razie wiele wysadków przed świętami Wielkiejnocy powędruje na rynek, zamiast na pole.

St. T.



---

sprostował się i gada: — Aż mi w głowie szumi od tego, com się obsłuchał. Wiecie, że mnie życie na wsi bardzo cieszy: las szemrze... łąki pachną... ptaszki świergolą...

— ...I bieda gniecie... — dodał Wicek. — Mnie by też cieszyło, żeby to życie nie było męczarnią. Cóż mi z pachności..., ze świergolenia?... Niech by se panowie wzięli sosnową żywicę i kwiatki z łąkami i ptaszki z lasu i to czyste powietrze, którego nam tak strasznie zazdroszczą i wszystkie cuda ze wsi, a dali żyć bez przednówka. Ale panowie chcą nas żywić deklaracjami ideowo-politycznymi. Jakem raz ujrzał przed kościołem na lipie taki afisz, tom myślał, że siedmiu diabłów we mnie wstąpiło. Żebym się nie bał kryminału, to bym był ten afisz stargał na kawałeczki, spluł... zgryzł zębami... zdeptał obcasami i ciepnął w paskudne miejsce.

— Hm, hm — chrząkał Pokrzywa i dziwił się strasznie. — Nie mogę pojąć. Albo to wszystko święta prawda co gadacie, albo też diabeł wam tak podszeptuje.

— Maćku, za to ja się ani Boga ani diabła nie boję, ino złych ludzi, żeby mię nie wepchli do kryminału.

— To by to tak wyglądało, kieby ludzie gorsi byli od diabłów — zauważył Maciek.

— A coście myśleli? Draństwo! Pierońskie draństwo na tym świecie, a w Polsce największe! — zaklął Wicek, wziął mokry snopek na plecy i poszedł. Pokrzywa patrzał za nim i kiwał se głową strwożony.

We żniwa Wicek wynajmował się do sieczenia u sąsiadów. Zawdy się tak naharował jak wół. I to za psie pieniądze, bo dwie złotówki na dzień płacili.

Po żniwach też nie leżał do góry brzuchem. Młócił nie ino sobie, bo i zarobić też chciał jaki grosz. Co rano brał półtora kija i wywijał nimi nad swoją duszą. Trochę złagodniał, nie przeklinał tak strasznie, bo nie miał o co. Pojadł se nowego chleba, miał spokojną robotę, to se robił i rozmyśliwał.

Niedługo było bez strapień. Toli przyszedł sekwestrator i zabrał wszystkie pieniądze, co se Wicek zażgał u ludzi. Podatek, prawdę pedzieć, niewielki, bo dwanaście złotych wszystkiego, ale kosztów było aż trzydzieści złotych. Chodź teraz boso, jak pies i orz sobą! I jak było nie kląć, jak żadnym cudem nie związe końca z końcem. A związać mus. Więc ciągnąć co sił i kląć.

Nędza wsi — nędzą Polski

Za rządów sanacyjnych mimo licznych haseł o „froncie do wsi", na obszarze 25.500.000 ha gruntów uprawnych, wegetowało 26 milionów chłopów czyli na każde 100 na ziemi uprawnej przypadało 105 osób. Przyjmując za podstawę stosunki zachodnie, na 100 ha najwyżej 40 osób, ludność wiejska winna była wynosić ok. 10 milionów. Nie dziwnym więc wyda się fakt, że w takim stanie rzeczy co najmniej 10 milionów chłopów nie miało na wsi miejsca i pracy.

Samo życie wołało o reformę rolną, niestety nasze ziemiaństwo broniło się od niej wszelkimi sposobami, wskutek czego do r. 1929 rozparcelowano w Polsce zaledwie 164 tys. ha ziemi, a w r. 1934 parcelacja spadła do trzeciej części. W ciągu 20 lat rządy obdzieliły ziemią tylko 629.900 chłopów.

Nędza wsi była przysłowiowa. Szerzyły się ciemnota i gruźlica. Każde szóste dziecko umierało w kołysce, a co piąte wyrastało analfabetą.

To, co nie ziściło się w latach 1919, 1920, czy 1925, wprowadził w życie dekret z dnia 6. 9. 1944 r. W ciągu zaledwie półtora roku nadzielono ziemią z górą 9 milionów ludzi. I gdyby nie potworne zniszczenia naszych wsi, dokonane przez działania wojenne i okupanta, przy równoczesnym rozgrabieniu inwentarza, mogliśmy znowu od razu stać się spichlerzem Europy.

Przypatrzmy się cyfrom zniszczeń. Na pierwszy plan wysuwają się województwa: kieleckie, warszawskie, białostockie, lubelskie i rzeszowskie. W kieleckim uległo całkowitemu zniszczeniu 480 wsi, a 2.117 uszkodzeniu od 10—80%. W tym zupełnie zniszczonych 52.321 gospodarstw, oraz 21.869 częściowo. Całokształt zniszczeń tego województwa powoduje stratę 674,884,087.000 złotych przedwojennych. W warszawskim na 21 powiatów — 5 zostało zniszczonych od 40—70%, reszta w 30%. W rzeszowskim powiat jasielski zniszczony od 60—100%, z powiatu mieleckiego 4 gminy zostały zniszczone w 90%, jedna w 80%, inne od 30—60%, w powiecie Dąbrowa tarnowska 13 gromad zniszczone w 100%, reszta powiatu od 50—75%.

Podobnie przedstawiają się pozostałe powiaty wymienionych wyżej województw.

Pogorzeliska i ruiny, dzikie pola. Ludność mieszka w ziemiankach, piwnicach, oborach, stodołach i bunkrach, u krewnych i sąsiadów. Grasują: wszawica, strupy, świerzb i groźniejsze choroby epidemiczne. Śmiertelność w niektórych okolicach dochodzi do 5%. Dzieci — istne cienie, bose, chodzą po kilka kilometrów do pozostałych szkół lub przedszkoli, jedynie dla łyżki strawy, czy tranu. Frekwencja ich wynosi zaledwie 20—50% objętych ustawą o przymusie szkolnym, a w tym 53—56% gruźliczych.

Województwa te wołają o żywność, o odzież i leki, o szkoły i przedszkola...

Rząd czyni wszystko, co może, jednak ani inwentarz przydzielony z UNRRA jest niewystarczający ani ubrania. Wciąż setki nędzarzy na tych ziemiach wyczekują pomocy.

Dlatego obowiązkiem społeczeństwa, zresztą we własnym dobrze zrozumianym interesie, jest szczera pomoc dla wyniszczonych chłopów. Powiedzmy sobie jasno: zostaliśmy w okrutny sposób pokrzywdzeni przez wojnę, dlatego tym więcej nie możemy obojętnie patrzeć na umierających bezdomnych nędzarzy, kaleki, chorych i półnagie dzieci. Nie możemy ich zostawić na tych cmentarzyskach niedawno jeszcze kwitnących pól, zapomnianych od Boga i ludzi.

Pomoc, jeszcze raz pomoc dla nich, jest naszym świętym obowiązkiem.

msk.

W kopanie powłaziły Grochom bóle w krzyże. Jakże nie miały powłazić. Dzień za dniem, od świtu do zmroku musieli kopać u ludzi, żeby znowu co zażgać. Nie ino samo kopanie im dokuczyło, ale i domowa robota wieczorami i przed ranem, a najgorzej już wstawanie w nocy, bo nie mieli zegara ani koguta. Jak się zbudził w nocy Wicek, chodził do sąsiada pytać się o godzinę. Raz go chłop sklął, że go budzi. Więc wstawali na pomiarkunek: raz nad ranem, raz o północku. Jak popadło. Czasem trudno było ugotować jedzenie przed ranem, a czasem do rana całkiem skołczało.

Nareszcie skończył się ten zakamany zarobek. Trza było kopać sobie. Ale jak na złość, zaczęły się jesienne deszcze. Grochowie wariowali od strachu, żeby śnieg nie zakaćkał im ziemniaków. — No, pogoda, ale zaś mróz. Z rana się nie dało, a później — ziemia rozmaślona. I rób człeku, co chcesz. Darmo i trudno, trza się babrać w błocie. I jeszcze do tego trza ziemniaki na plecach nosić, bo po to, co ugrzebali za pół dnia, nie opłaciło się najmować fury. Grzebali tak w błocie i nosili ziemniaki do końca października. A co się naćwiąkali, to chyba ino Bogu było wiadomo.

W listopadzie pogoda, więc Groch jakoś zasiał żyto na ziemniaczysku. Cieszył się i wyglądał w pole czy żyto wschodzi. Prawie kiełkowało, jak o raz ziemia zmarzła na kość. Wicek wyjrzał wtedy na pole, chciał się jeszcze poprzyglądać żytowi, ale w tej chwili zrobiło się w powietrzu tak, kieby kto pierzyny porozpruwał. Wicek podniósł grudkę ziemi, pocałował ją i szepnął: święta ziemio, żegnam cię do zimowego snu.

Jednej nocy przyszli policjanci, skuli go i zabrali. O politykowanie. Pono go Maciek Pokrzywa sypnął.

Co się działo z Józką po stracie męża, trudno naprawdę opedzieć. Babsko płakowało po całych dniach i nocach. Policzki zawdy miała zalane łzami, a oczami tak dziwnie jakoś spoglądała kieby obłąkana. Ludzie gadali, że jej się wariacja wdaję do głowy. Jedni żałowali, drudzy się cieszyli i powtarzali: — Ale napolitykował, głupi cymbał... Dobrze mu tak, niech cierpi, kiej miał szeroki pysk.. Zawdy ino przeklinał panów i księży, to go też Pan Bóg za to ukarał. Powstała też we wsi z tego przymówka: „Grochowa polityka".

Koniec.

Wiosenna akcja siewna 1946 r.

W związku z będącą w toku wiosenną Akcją Siewną, podajemy niniejszym ważniejsze dane z Zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu, wydanego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, o premiowaniu obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym w sezonie wiosennym 1946 r.

1) Dostawy kwalifikowanych zbóż jarych, roślin strączkowych, roślin oleistych jarych i sadzeniaków ziemniaczanych, **zalicza się producentowi** na rzecz obowiązkowych świadczeń rzeczowych w roku gospodarczym 1945/46 jak następuje:

za dostarczone

100 kg elity	132 kg
100 kg oryginałów	122 kg
100 kg I-szych odsiew.	115 kg
100 kg dalszych odsiew.	110 kg

Producent otrzymuje zapłatę i premię wg. ilości zaliczonych, oraz specjalny dodatek kwalifikacyjny.

Łącznie producent otrzymuje w gotówce za **każde 100 kg** dostarczonych nasion kwalifikowanych:

	Wyszczególnienie			
	elity	oryginały	I-sze odsiewy	dalsze odsiewy
Zboża jare:	zł.	zł.	zł.	zł.
pszenica	68.—	58.—	52.—	45.—
jęczmień	50.—	43.—	38.—	33.—
owies	48.—	41.—	37.—	32.—
Ziemniaki	114.—	104.—	97.—	91.—
Strączkowe jadalne:				
groch żółty i zielony I gat.	140.—	120.—	108.—	92.—
fasola biała i żółta	109.—	93.—	84.—	72.—
Strączkowe pastewne:				
groch, bobik, wyka jara, peluszka	60.—	51.—	46.—	40.—
łubiny gorzkie	40.—	34.—	31.—	26.—
Oleiste:				
rzepak i rzepik	197.—	168.—	151.—	130.—
len i lnianka	140.—	120.—	108.—	92.—
konopie	120.—	103.—	92.—	79.—
mak	260.—	222.—	200.—	172.—
gorczyca	200.—	171.—	154.—	132.—

2) Przy dostawach ponad wyznaczony obowiązek świadczeń rzeczowych, albo przez producentów, na których nie ciąży obowiązek świadczeń rzeczowych, producent otrzymuje za 100 kg. dostarczonego kwalifikowanego ziarna siewnego lub sadzeniaków ziemniaczanych 100 kg ziarna konsumcyjnego tego samego gatunku lub ziemniaków przy dostawach sadzeniaków ziemniaczanych oraz premię w gotówce.

a. Przy dostawie zbóż jarych
przy elitach . . . . . zł. 350.—
przy oryginałach . . . zł. 250.—
przy I-szych odsiewach . zł. 150.—
przy dalszych odsiewach zł. 100.—

b. Przy dostawie strączkowych i oleistych jarych
przy elitach i oryginałach zł. 350.—
przy odsiewach . . . . zł. 200.—

c. przy ziemniakach
przy elitach . . . . . zł. 70.—
przy oryginałach . . . . zł. 50.—
przy I-szych odsiewach . zł. 30.—
przy dalszych odsiewach . zł. 20.—

d. Przy stosowaniu powyżej podanych premii nie wolno jednocześnie stosować żadnych innych premii i dodatków przewidzianych przy dostawach z tytułu świadczeń rzeczowych.

3) Wydawanie zboża konsumcyjnego w zamian za materiał kwalifikowany gospodarstwom, które nie wywiązały się z obowiązku świadczeń rzeczowych, jest niedopuszczalne. Dotyczy to również majątków państwowych.

Za zboża kwalifikowane wysiane we własnym gospodarstwie nie wypłaca się premii. Dotyczy to wszystkich akcji wewnętrznych, majątków państwowych, zakładów naukowych lub innych instytucji.

4) Przyjmowanie zboża i ziemniaków kwalifikowanych, może nastąpić jedynie do wysokości wymienionej w zaświadczeniu kwalifikacyjnym, przy czym zaświadczenie pozostaje w miejscu skupu jako dowód.

Partie zbóż jarych, pochodzących z małych gospodarstw i nieprzekraczające 25 q będą przyjmowane na podstawie zaświadczenia tymczasowej kwalifikacji, oraz nie podlegają obowiązkowi badań laboratoryjnych.

5) Przyjmowanie kwalifikowanych zbóż strączkowych i oleistych jarych kończy się z dniem **15 kwietnia 1946 r.** a kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaczanych **30 kwietnia 1946 r.**

W powyżej podanych 5-ciu punktach wyszczególniliśmy co otrzymywać będzie producent za dokonane dostawy kwalifikowanych nasion zbóż jarych, roślin strączkowych, roślin oleistych jarych oraz sadzeniaków ziemniaczanych, tak zaliczonych na poczet świadczeń rzeczowych, jak również dostarczonych w ilościach ponad obowiązujące świadczenia rzeczowe, i podaliśmy terminy w których dostawy te winny być dokonane, jeżeli mają korzystać z przewidzianych premii.

Teraz z kolei musimy podać co mają płacić rolnicy nabywający do siewu nasiona kwalifikowane wyżej wyszczególnionych roślin. I tak **za nasiona zbóż jarych,** nabywcy w pierwszym rzędzie obowiązani są do zwrotu w naturze, za każde 100 kg nasion elit lub oryginałów — **75 kg zboża konsumcyjnego,** poza tym płacić będą gotówką za każde 100 kg jęczmienia, żyta jarego lub owsa za elity zł. 140.—, jęczmienia, żyta jarego lub owsa za oryginały zł. 134.—, pszenicy jarej za elity zł. 160.—, pszenicy jarej za oryginały zł. 150.—.

Kupujący, za dostarczone zboże konsumcyjne na wymianę jak wyżej podane, otrzymuje t. zw. cenę sztywną tj. przy pszenicy jarej zł. 37.50, przy jęczmieniu zł. 27.50 a przy owsie zł. 26.50 za 100 kg, bez premii i dodatków przewidzianych przy dostawach świadczeń rzeczowych.

Za nasiona kwalifikowane **roślin strączkowych i oleistych jarych** nabywcy płacić będą:

	Wyszczególnienie	
	za 100 kg elity	za 100 kg oryginałów
Strączkowe jadalne:	zł	zł
groch żółty i zielony I. gat.	230.—	210.—
Fasola biała i żółta	199.—	183.—
Strączkowe pastewne:		
groch, bobik, wyka jara, peluszka	150.—	141.—
Łubiny gorzkie	130.—	124.—
Rośliny oleiste jare:		
Rzepak i rzepik	287.—	258.—
Len i lnianka	230.—	210.—
Konopie	210.—	193.—
Mak	350.—	312.—
Gorczyca	290.—	261.—

Za zakwalifikowane **sadzeniaki ziemniaków,** elity i oryginały, nabywcy płacić będą zł. 235.— za 100 kg bez obowiązku zwrotu odpowiedniej ilości materiału konsumcyjnego.

Jak widzimy z podanych powyżej cen, nie są podane wcale ceny za odsiewy, a to dlatego, że całkowita ilość odsiewów zbóż, roślin strączkowych i oleistych jarych oraz sadzeniaków ziemniaczanych jaka będzie dostarczona do obrotu w grani-

cach Państwa z przed roku 1939, jest przeznaczona wyłącznie do wysiewu wiosennego na tak zwanych „ziemiach odzyskanych", i nie wolno odsiewów tych rozprowadzać na miejscu skupu. Również nasiona elit i oryginałów wyżej podanych roślin, na reprodukcję których, nie zostaną zawarte umowy plantacyjne najpóźniej do dnia 20 marca r. b. a przy sadzeniakach ziemniaczanych do dnia 20 kwietnia r. b., będą traktowane jako państwowa rezerwa siewna i przeznaczone także do wysyłki na ziemie odzyskane.

Jak można się z tego orientować, kto chce tej wiosny mieć do siewu nasiona kwalifikowane, musi się bardzo spieszyć z ich nabyciem, gdyż nasion kwalifikowanych elit i oryginałów będą bardzo niewielkie ilości. Należy przeto nie zwlekając porozumieć się z agronomem swojego powiatu, który doradzi jakie odmiany najlepiej wysiać, oraz wskaże w których Spółdzielniach Roln.-Handlowych wzgl. w których firmach Hodowlano-Nasiennych lub uprawnionych do rozprowadzania nasion, nabyć je będzie można.

ws.

Zaraza stadnicza

„Zaraza stadnicza może zupełnie zniszczyć hodowlę koni w Polsce" — to hasło podane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Departament Weterynarii w ogłoszeniach zwróconych do ludności rolniczej. Groźba ta nie jest przesadą, rozprzestrzenienie zarazy stadniczej jest dość znaczne. W ostatnim wykazie zaraźliwych chorób zwierząt w Polsce z jesieni 1945 roku została stwierdzona aż w 4 województwach: kieleckim, krakowskim, pomorskim i rzeszowskim, ogólnie w 7 powiatach.

Jeżeli teraz zdamy sobie sprawę, że głównym okresem roznoszenia się zarazy stadniczej jest wiosna związana z sezonem kopulacyjnym, to widzimy, że przed wszystkimi, którzy cokolwiek mają do czynienia z hodowla koni, stoją w najbliższych tygodniach i miesiącach poważne zadania do wypełnienia przy współdziałaniu w zwalczaniu tej tak poważnej choroby koni.

Poważnie i planowo podjęta akcja przez Departament Weterynarii nie da tych rezultatów, których zapewne się spodziewa, o ile ze strony hodowców nie spotka się nie tylko ze ścisłym dostosowaniem do wydanych zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, ale musi liczyć na zupełne zrozumienie i poparcie na wszystkich szczeblach hierarchii hodowlanej.

Zapobieganie polega przede wszystkim na dopuszczeniu do stanówki wyłącznie zupełnie zdrowych i niepodejrzanych klaczy i ogierów. Dlatego w powiatach zagrożonych władze Weterynaryjne wydają zarządzenia zabraniające dopuszczania klaczy do ogierów bez poprzedniego zbadania przez lekarza wet., a także ogiery znajdują się pod stałym nadzorem lekarsko-weterynaryjnym.

Możliwości zapobieżenia dalszemu rozprzestrzenianiu się zarazy stadniczej leżą przede wszystkim w rękach samych hodowców. Sama stanówka musi być prowadzona z jak największą starannością i skrupulatnością.

Odnosi się to przede wszystkim do właścicieli ogierów i mastalarzy Państw. Zakład. Chow. Koni. Klacze przed stanówką muszą być szczegółowo oglądnięte, tam gdzie jest wymagane świadectwo lekarskie, musi być stwierdzony dokładny opis podany na świadectwie lekarza wet. Ogier musi być stale obserwowany a szczególnie przy każdej okazji sprawdzany czy nie ma opuchnięć i pęcherzyków i innych zmian.

Rozpoczęta stanówka klaczy jednym ogierem nie może być zmieniana na innego ogiera bez stwierdzenia przez lekarza wet. powodu nie zaźrebiania się klaczy.

Przy samym pokrywaniu musi być zachowana pedantyczna czystość. Ręce obsługi ogiera myte przed dopuszczeniem ogiera, bandaże używane do owijania ogonów prane i gotowane po każdym użyciu. Prącie ogiera po skoku należy starannie opłukać przegotowaną wodą z łagodnym środkiem dezynfekcyjnym.

Równocześnie muszą być prowadzone szczegółowe rejestry pokrycia, do których muszą być wpisane wszystkie pokryte klacze i to bezpośrednio po pokryciu.

Praktykowane sposoby notowania klaczy na kartkach i prywatnych zeszytach, czy notatkach, nie dają możliwości wglądu każdej chwili, jakie klacze zostały pokryte.

Dr. Władysław Bielański

O prawidłowej hodowli źrebiąt

Ważną rzeczą jest, by klacz posiadała odpowiednią dla źrebięcia ilość mleka. Trzeba ją dobrze karmić. Lecz i to nie zawsze pomaga. Wówczas, gdyby z jakichkolwiek powodów nie miała dla źrebięcia odpowiedniej ilości pokarmu, trzeba je dokarmiać mlekiem krowim.

Mniej więcej w czwartym tygodniu dostaje maleństwo pierwsze pary górnych i dolnych zębów. Od tej chwili próbuje jeść, skubiąc trawę lub siano. Trzeba muwówczas dawać, na razie w małej ilości, gnieciony owies, zmieszany z grubymi otrębami. Drobnych otrąb nie dawać, gdyż te sklejają się łatwo pod wpływem śliny na kluski i jeśli źrebię nałyka się ich, może ciężko zachorować, a nawet paść. W miarę jak źrebię uczy się jeść, zwiększa mu się powoli tę dawkę obroku. W pierwszym roku życia nie należy źrebięciu żałować owsa, bowiem w pierwszym roku koń najwięcej rośnie.

Owies zadajemy źrebięciu w osobnym żłobie, postawionym nisko, sięganie bowiem do wysokiego żłobu, po siano za drabinę, źle wpływa na budowę i może spowodować t. zw. łęgowaciznę. Pozwalamy źrebięciu ssać matkę nie dłużej jak 4 do 5 miesięcy. Później je trzeba odsadzić i żywić obficie urozmaiconą paszą. Najodpowiedniejsza będzie mieszanka złożona z owsa, otrąb pszennych grubych, marchwi pastewnej i sieczki.

W ogóle trzeba pamiętać, że marchew jest zarówno dla źrebiąt, jak i dla dorosłych koni paszą bardzo zdrową i w każdym gospodarstwie należałoby ją uprawiać.

Bardzo ważną rzeczą przy wychowie źrebiąt jest ruch. Nie należy więc w stajni zamykać małego, gdy klacz pracuje w polu. Trzeba je zabierać w pole. Ruch, świeże powietrze i słońce znakomicie wpływają na zdrowie i należyty rozwój źrebięcia.

J. W.

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

Do czego dążymy przy uprawie roli?

Najodpowiedniejszym środowiskiem dla roślin uprawnych jest rola w miarę wilgotna, ale nie podmokła, pulchna, o znacznej zawartości próchnicy t. j. ciemnych cząsteczek pozostałych z rozkładu resztek roślin, obornika itp.

Mógłby ktoś powiedzieć, że role bywają lekkie lub inne i nie dadzą się już zmienić — to prawda i, z gleby piaszczystej nie da się zrobić gliniastej i na odwrót jednakże przez odpowiednie zabiegi można glebę wadliwą np. podmokłą osuszyć, glebę zdziczałą zassaną, zimną, przez staranną, wytrwałą uprawę i nawożenie tak wyrobić, że stanie się pulchną, przewiewną, szybciej będzie się nagrzewać.

O możliwościach podniesienia żyzności glem świadczy choćby to, że z tych samych obszarów zbiory w okresie poprzedzającym ostatnią wojnę były o wiele wyższe, niż jakieś pięćdziesiąt lat przedtem. I tak zestawienia statystyczne zbiorów w Niemczech podają następujące cyfry średnie dla całego obszaru Niemiec.

średni zbiór z ha	w l. 1878-82	1934-38
żyta	9.9 q	17.3 q
pszenicy	13.0 „	22.5 „
jęczmienia	13.3 „	21.6 „
owsa	11.6 „	20.2 „
ziemniaków	76.0 „	168.9 „

Wysokość zbiorów zależy od wielu czynników, które oddziaływują na siebie nawzajem i dopiero równomierne, harmonijne zaspakajanie wszystkich potrzeb roślin uprawnych daje naprawdę dobre wyniki, opłacające najlepiej włożone starania i koszty.

Na ogół przyjmują, że ok. 50% przyrostu zbiorów można przypisać nawożeniu, ok. 30% hodowli roślin i doborowi odpowiednich odmian, a ok. 20% ulepszonej uprawie roli. Pamiętać jednak musimy, że nawożenie może dać spodziewane wyniki tylko na roli dobrze doprawionej, nie podmokłej, gdy rośliny uprawne mogą rozwijać się swobodnie nie zduszone i nie okradane przez chwasty. Szlachetne, wysokodajne odmiany roślin uprawnych wówczas będą mogły rozwijać się odpowiednio, gdy znajdą w glebie dostateczne ilości pokarmów roślinnych i będą otoczone staranną pielęgnacją.

Tak więc widzimy, że podstawą gospodarki jest staranna uprawa roli, utrzymanie jej w kulturze i nie dopuszczenie, by zdziczała przez zachwaszczenie.

Żeby omówić zagadnienia uprawy roli, trzeba by napisać książkę, na tym miejscu więc zajmiemy się jedynie pytaniem: czy i jaki wpływ wywiera pogłębienie orki na żyzność gleby?

Zadaniem orki jest odwrócenie i pokruszenie skiby, przy czym następuje wydobycie na powierzchnię dolnej części skiby, co przy następnych uprawach, a więc bronowaniu lub wzruszaniu roli kultywatorem powoduje przemieszanie się warstwy ornej.

Gleby naszego kraju w przeważającej swej większości są zbielicowane, to znaczy dzięki znaczniejszej ilości deszczów i opadów atmosferycznych w ogóle ulegają wymyciu i przez to zubożeniu w związki wapnia, pokarmy roślinne i najdrobniejsze, pyłowe cząstki gleby. Wymycie wapna powoduje zakwaszenie gleby, które przyczynia się do wielu niekorzystnych zmian. Te pokarmy roślinne, które nie uległy wymyciu przez deszcze, przechodzą wskutek zakwaszenia w formę trudniej dostępną dla roślin, tracą dla nich na wartości; pożyteczne drobnoustroje ustępują miejsca drobnoustrojom szkodliwym (pleśniom i grzybkom), co jest przyczyną, że resztki roślinne, obornik itp. nie ulegają rozkładowi przez drobnoustroje pożyteczne na próchnicę słodką, będącą dobrym pokarmem dla roślin, ale ulegają storfieniu (od słowa torf), przechodzą więc w formę niedostępną dla roślin. Ponadto gleba niezakwaszona, o odczynie obojętnym, zawierająca próchnicę słodką, jest łatwiejsza w uprawie, daje się spulchnić i dłuższy czas pozostaje pulchna, przewiewna, gleba kwaśna natomiast bardzo szybko zlewa się, zaskorupia na powierzchni, co utrudnia dostęp powietrza do warstw głębszych, powoduje ulatnianie się większej ilości wody, a tym samym wysychanie głębszych warstw roli. Wskutek zassania się gleba ma mniejszą pojemność na wodę, ulega więc w większym stopniu wymyciu i dalszemu zubożeniu i pogorszeniu niż gleby pulchne.

Z praktyki wiadomo, że staranna, dostatecznie głęboka uprawa przyczynia się do zwiększenia żyzności gleby. Postaramy się wyjaśnić nieco bliżej: jaki jest ten wpływ i na czym polega?

Zadaniem uprawy jest przeciwdziałanie naturalnym wpływom wymywania, zubożenia i zassania się, które powodują, że rola nie uprawiana lub źle uprawiana dziczeje, staje się zimna, zlewna, jałowa.

Uprawa roli w przeciwieństwie do nawożenia działa bardzo powoli, proces „dziczenia" roli nie idzie szybko, rola niestarannie, źle uprawiana przez kilka lat jeszcze zachowuje pewne cechy swej dawnej żyzności, niestety nie szybciej postępuje dobrzenie, wyrabianie roli. Dokładne doświadczenia nad wpływem głębokości uprawy przeprowadzone przez Opitz'a i Morgenrotha wykazały, iż różnica w wysokości zbiorów między pasem roli oranym głęboko, a pasem płytko oranym wystąpiła wyraźnie dopiero po siedmiu latach. Wspomniane doświadczenia badały również i działanie wapnowania przy głębokiej i przy płytkiej uprawie. Przez czternaście lat kolejno jeden pas onaro na jesieni głęboko, zależnie od rośliny uprawianej, przeciętnie do głębokości 30 cm, drugi zaś pas płytko, przeciętnie do głębokości 17 cm; na każdym z pasów były parcelki wapnowane i niewapnowane — nawożono wapnem często, 8 razy w ciągu czternastu lat i to dużymi dawkami (30 q mielonego wapniaka na hektar, a niekiedy 30 q marglu bogatego we wapno). Nawożenie obornikiem, nawozami zielonymi i nawozami pomocniczymi dostosowywano do wymagań roślin uprawianych, wysiewając nawozy na całym obszarze doświadczalnym, a więc tak, by nie zacierać różnic, wywołanych różnym sposobem uprawy.

(Dok. nastąpi)

Inż. Stan. Goralska
Bydgoszcz

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ, TO PISMO BĘDZIE INTERESUJĄCE I BOGATE W TREŚĆ. WIELE ZALEŻY OD TERMINOWEJ PŁATNOŚCI CZYTELNIKÓW.

Które rośliny wymagają nawożenia azotem?

Rośliny uprawne mają bardzo różne wymagania. Odnosi się to do wszystkich trzech najważniejszych składników pokarmowych, a więc do azotu, fosforu i potasu.

O ile chodzi o wymagania roślin uprawnych co do azotu, to można podzielić je pod tym względem na 3 grupy, a mianowicie: 1. rośliny wymagające silnego nawożenia azotowego; 2. rośliny wymagające normalnego (średniego) nawożenia azotowego; 3. rośliny nie wymagające nawożenia azotowego, lub wymagające małego tylko zasilenia azotem.

Do pierwszej grupy należą okopowe, a więc: buraki cukrowe i pastewne, marchew pastewna, jak również konopie, tytoń i warzywa, dobrze też to nawożenie wykorzystujące i opłacające. Obornik stosowany zazwyczaj pod te rośliny nie dostarcza potrzebnej ilości azotu, tym więcej, że tylko część azotu zawartego w oborniku potrafią rośliny wykorzystać w pierwszym roku.

Potrzeba nawożenia roślin okopowych i innych wyżej wymienionych kultur uprawnych nawozami azotowymi zwiększa się, jeżeli idą one po złym przedplonie, poprzednim słabym nawożeniu i na słabym nawożeniu obornikowym; może się zaś zmniejszyć, gdy przedplon dla tych roślin był lepszy, lub gdy przedplonem są nawozy zielone, gdy poprzednie nawożenie było silne oraz gdy zastosowane jest silne nawożenie obornikiem.

Do drugiej grupy należą wszystkie rośliny kłosowe, jak żyto, pszenica, jęczmień, owies, proso itd., które w porównaniu do grupy pierwszej, wykazują mniejsze zapotrzebowanie azotu. Pod rośliny kłosowe nie stosuje się zazwyczaj obornika (chyba posiadając go nadmiar), dlatego też normalnie zasilamy te rośliny w azot, stosując pod nie nawozy azotowe. Poza tym należy zaznaczyć, że nawożenie roślin kłosowych obornikiem jest nieracjonalne i nieekonomiczne z tego względu, że źle go wykorzystują. Odpowiednim więc źródłem azotu dla roślin kłosowych są sztuczne nawozy azotowe.

Do trzeciej grupy roślin zwykle nie zasilanych azotem, należą wszystkie motylkowe i strączkowe, a więc groch, wyka, łubin, peluszka, seradela, bobik itp., które dzięki brodawkom znajdującym się na ich korzeniach mogą pobierać azot z powietrza i dlatego, pomimo największego zapotrzebowania tego składnika, zasadniczo nawożenia azotem nie potrzebują.

W wypadkach jednakże, kiedy gleba jest uboga w azot i nie wystarcza go roślinom w ich początkowym okresie rozwoju, wskazane jest nawożenie niedużą dawką szybko działającego nawozu azotowego, a więc saletrą wapniową lub saletrzakiem w ilości 50—100 kg na 1 hektar celem pobudzenia początkowego wzrostu roślin motylkowych.

Jak widzimy, sprawa zastosowania odpowiednich dawek nawozów azotowych wymaga bardzo dokładnego przemyślenia. Ustalenie wysokości tych dawek zależy nie tylko od rodzaju gleby, przedplonu itd., lecz także od tego, pod jaką roślinę mamy zamiar stosować sztuczne nawozy azotowe.

J. C.

Przez spożycie zwiększymy uprawę warzyw

W poprzednich artykułach omawiałem między innymi potrzebę zwiększania spożycia warzyw w Polsce, które jest stosunkowo małe i zwracałem uwagę, że należy prowadzić w tym celu stałą propagandę, tak w miastach — a jeszcze więcej na wsi, która by uświadamiała szerokie masy robotnicze oraz ogół ludności wiejskiej o tym, jakie korzyści dla zdrowia będą osiągać, spożywając znacznie więcej warzyw niż dotychczas.

Zwiększone spożycie wywołać musi zwiększenie produkcji warzyw, a co za tym idzie, zwiększenie dochodów rolnika, gdyż produkcja warzyw jest znacznie więcej dochodową niż produkcja zbóż i ziemniaków. I tak np. w/g danych z 1935 r. wartość produkcji w Polsce z jednego ha wynosiła przy ziemniakach zł. 303,—, przy życie zł. 135,—, przy pszenicy zł. 194,—, przy owsie zł. 144,—, i przy jęczmieniu zł. 145,— (bez wartości słomy), gdy przy produkcji warzyw wartość jej można by szacować przeciętnie na około zł. 900,— z jednego ha (wartości przedwojennej). Jak więc widzimy, różnica ta była bardzo duża na korzyść rolnika. Ma się rozumieć, zwiększanie tej produkcji jest uwarunkowane jednoczesnym zwiększaniem spożycia, w przeciwnym bowiem razie wytwarzałaby się nadprodukcja. Niestety, nie posiadamy dokładnej statystyki odnośnie produkcji warzyw w Polsce z okresu przedwojenego. Opierając się informacjach, zebranych od osób kompetentnych w tej dziedzinie produkcji, można w przybliżeniu przyjąć, że w Polsce w okresie ostatnich 3 lat przed wojną przestrzeń ogólna zajęta pod produkcję warzyw, wynosiła 70.000 do 80.000 ha, przy czym z tego pod produkcję kapust około 23 proc., buraków ćwikłowych około 28 proc., marchwi jadalnej około 17 proc. — natomiast pod produkcję wszystkich innych warzyw **tylko około 32 proc.**, t. j. 22.400 do 25.600 ha.

Ogólną wartość tej produkcji warzyw szacować można było na około 64 do 74 milionów złotych przedwojennych, przy ogólnym plonie warzyw 12,100.000 do 13,800.000 q. Przyjmując stan ludności w Polsce na 1. I. 1938 r. na 34,500.000 (wg. Urz. Stat.) produkcja warzyw wyżej podana wynosiłaby na głowę ludności **35 do 40 kg, wartości zł. 1.85 do zł. 2.15.** Jak z tego widać, produkcja warzyw na głowę ludności była bardzo mała, a przyczyną tego było, że w spożyciu warzyw mieszkańcy wsi brali stosunkowo bardzo mały udział. Że produkcja w obliczeniu na głowę ludności była małą, uwydatni się nam lepiej, jeżeli ją porównamy z produkcją żyta w Polsce, która na głowę ludności wynosiła 163 kg o wartości około zł. 36, względnie z produkcją ziemniaków 1165 kg na głowę o wartości około zł. 46 (dane za 1937 r.).

Trzeba jeszcze uwzględnić i to, że w podanej powyżej produkcji warzyw, niecała ich ilość szła na spożycie wewnętrzne, pewne bowiem ilości cebuli były wywożone za granicę. Zaczęliśmy również wywozić ogórki konserwowe. Nie mamy bliższych danych odnośnie wielkości tego przedwojenego eksportu, należy jednak bezwzględnie mieć na uwadze te dwa artykuły przy planowaniu zwiększania produkcji warzyw. Nad-

mienić przy tym należy, że czynniki miarodajne, doceniając sprawę produkcji cebuli na wywóz za granicę, postanowiły premiować ten wywóz.

Jak sprawa produkcji przedstawia się obecnie, nie mamy na to ścisłych danych. Wiemy, że podczas okupacji niemieckiej spożycie warzyw warzyw wzrosło znacznie, a co za tym idzie uległa zwiększeniu i ich produkcja. Czy jednak w ostatnim roku utrzymała się ona na tym zwiększonym poziomie?

Jak zaznaczyłem na wstępie, **należy dążyć usilnie po przez zwiększanie spożycia—do zwiększania produkcji roślin warzywnych!**

W. Stypiński

Praca kobiety wiejskiej

(artykuł dyskusyjny)

Panuje na wsi mniemanie, że większość pracy w zagrodzie wykonuje mężczyzna.

Czy jednak to mniemanie nie jest mylne?

Na pozór tak wygląda, jakby troska o utrzymanie w całości i rozwój gospodarstwa rolnego była wyłącznym udziałem gospodarza, dlatego, że praca jego jest bardziej efektywna (dostrzegalna w skutkach) od zajęć spełnianych przez kobietę. Nie ulega wątpliwości, że wymaga ona większego zazwyczaj wysiłku fizycznego. Lecz wysiłek ten nie jest dla mężczyzny szkodliwy, bo natura wyposażyła go w większy zasób energii. Dla kobiet natomiast znaczniejszy wysiłek (wyręczanie w pracy mężczyznę) jest najczęściej zgubny. Kobieta bowiem różni się od mężczyzny nie tylko siłą i zręcznością, lecz przede wszystkim odmienną budową i przeznaczeniem. Wreszcie praca mężczyzny odbywa się na powietrzu, a to mniej wyczerpuje. Praca zaś kobiety w czterech ścianach chałupy, czy obory przez długie okresy w roku, bynajmniej zdrowiu nie sprzyja.

Przypatrzmy się pracy kobiety z bliska. Wykonuje ją przeważnie stojąco, często zgięta. Różnorodność jej w ciągu dnia można porównać z wykresem gorączki. Tempo zajęć kobiety waha się pomiędzy chwilowym (niby) odprężeniem fizycznym, a okresami gwałtownego pośpiechu w porze przedobiednej i wieczorem, za czym też idzie zwiększenie wysiłku. Rzadkie chwile wytchnienia, gdy usiądzie na moment na ławie, to bynajmniej nie wypoczynek; jest to raczej chwila napięcia nerwowego, niejako start do nowej harówki. Nierzadko też mężczyzna mówi: „wolę moje konie i pług, niż ten nieustanny taniec po chałupie z garnkami, miotłą i szmatą". Istotnie. Bo nie wiem, ilu znalazłoby się mężczyzn, którzyby pracę kobiety wiejskiej wykonali z tą samą zrecznością i w tym samym „galopującym" tempie!

Praca rolnika jest zorganizowana, narzucona z góry przez prawa przyrody i łatwo tu o tzw. rutynę (biegłość). Natomiast praca kobiety to jakby jeden chaos, wieczna gonitwa za drobiazgami, uciążliwe kręcenie się w błędnym kole, w którym nie ma czasu na namysł, jakby to wszystko urządzić, żeby było lepiej.

Podczas, gdy po ukończonej pracy dziennej gospodarz wychodzi z domu na zebrania, pogawędkę do sąsiada lub karty, gospodyni i tak już znużona szyje, ceruje i to najczęściej przy nikłym światełku. A jeśli ma jeszcze niemowlę przy piersi, ile nocy nie dośpi, w czasie, gdy gospodarz nabiera nowych sił na jutro.

Ten stan rzeczy odbija się groźnie na zdrowiu kobiety wiejskiej i jej potomstwie. I czyż nie ma sposobu, żeby tej „kołowaciźnie" nadać charakter zorganizowany? Sądzę, że tak. Należałoby po prostu zdjąć z bark kobiecych część pracy i nałożyć ją na mężczyzn. Dlaczego nadobna dziewoja ma już po paru latach małżeńskich wyglądać na starą, zużytą babkę? W niektórych gospodarstwach takie prace, jak np. dojenie krów, opieka nad nierogacizną przejęli gospodarze. Powie ten i ów, że to ujma dla chłopa, babską robotą się parać, skoro do tych rzeczy Bóg stworzył kobietę... A gdzież to jest napisane, że tak ma być właśnie a nie inaczej? Jedno jest pewne: kobieta nie jest stworzona na niewolnicę. Jej celem jest wydać na świat zdrowe potomstwo i wychować je. Czy nie milej gospodarzowi widzieć wkoło siebie zdrowe, roześmiane buzie dziecięce, niż cherlaki i niedojdy? Przepracowanie fizyczne matki nie sprzyja rozwojowi dziecka. Po prostu nie ma ona czasu na to, by się dzieckiem zająć tak, jakby należało. Ma go zaledwie tyle, by maleństwu włożyć do buzi gałganek z cukrem, bo o tym, żeby je popieścić mowy nie ma. Dlatego dzieci na wsi nie mają swego dzieciństwa.

Kobieta wiejska odpoczywa tylko podczas choroby lub po urodzeniu dziecka (w tym ostatnim wypadku nieraz zaledwie parę dni). Ale i wówczas chociaż ciało leży spokojnie, nie ustępuje ani na chwilę myśl o dniu powszednim, który zaczyna się ze świtem i kończy o północku.

Czytałem kiedyś, że „kobieta wiejska przeciętnie pracuje dłużej od mężczyzny o 500 godzin, a więc około 50 dni w roku z wielką ujmą dla swej roli matki i wychowawczyni przyszłego pokolenia.*) Zastanówmy się nad tym.

Ponieważ chciałbym artykuł ten potraktować jako dyskusyjny, apeluję do Czytelników „Orki", by się wypowiedzieli, co należy zrobić, żeby ulżyć kobiecie w pracy.

*) Cużyłek: „Organizacja pracy w gospodarstwach włościańskich" 1935 r.

A. F. Kirło-Nowaczyk

Dlaczego się niehipotekuje?*)

Tu i ówdzie odzywają się żądania, by przez nadanie tytułów własności i przeprowadzenie wpisów hipotecznych ukończyć pierwszy etap przebudowy ustroju rolnego — parcelację. Przecież parcelacja ta została ukończona na terenie naszego województwa w marcu, względnie z początkiem kwietnia ubiegłego roku, a do dnia dzisiejszego nie zostały przeprowadzone ostatecznie formalności prawne wpisu hipotecznego. Od kogo zależy przeprowadzenie tych rzeczy i jakie są powody nie wykonania ich tak długo? Pyta-

nia te wymagają jasnej i otwartej odpowiedzi.

By na nie odpowiedzieć, musimy się cofnąć o rok czasu i przypomnieć, w jaki sposób została przeprowadzona parcelacja.

Do przeprowadzenia reformy rolnej zostali powołani powiatowi i wojewódzcy pełnomocnicy dla reformy rolnej, którym miały udzielić fachowej pomocy organizowane równocześnie Wojewódzkie i Powiatowe Urzędy Ziemskie. Z pomocy tej nie wszyscy jednak pełnomocnicy korzystali — szczególnie w terenie. Chociaż trzeba przyznać w szeregu wypadków, ludzie, którzy przeprowadzali reformę rolną, nie byli fachowo przygotowani do tej pracy.

Działki wytyczali bądź to mierniczowie, bądź też ludzie, którzy nie mieli do tych prac żadnych kwalifikacji, do czego niejednokrotnie dochodził brak najprostszych przyrządów mierniczych.

Fakty te są same przez się zrozumiałe i wytłumaczone, bo przecież do tej ogromnej pracy przystąpiliśmy bezpośrednio po przejściu strasznej zawieruchy wojennej.

Usprawiedliwienie to jednak nie zmieni następstw.

Plany sytuacyjne i szkice parcelacyjne wykonane w tych warunkach wykazują bardzo często takie braki, że Urzędy Ziemskie muszą dokładać olbrzymich wysiłków, by je dostosować do wymogów przynajmniej hipotecznych.

Zdarzają się wypadki istnienia kilku aktów nadania na te same działki, jak również wypadki rozparcelowania gruntów należących do drobnych dzierżawców, a nawet stanowiących własność drobnych rolników.

Niewątpliwie w porównaniu z wykonaniem ogromnej pracy przebudowy ustroju rolnego w tak trudnych warunkach i tak krótkim czasie są to drobiazgi.

Jednak obrót ziemią już w najdawniejszych czasach wymagał pewnych zasadniczych formalności prawnych i formalności te nie mogą być pominięte nigdy właśnie ze względu na dobro nowonabywców.

Obecnie Wojewódzkie Urzędy Ziemskie spieszą z usunięciem tych niedociągnięć mających podstawowe znaczenie w sprawach hipotecznych i prawa własności.

Usunięcie ich nie jest wcale łatwe i należy przypuszczać, że jeszcze pociągnie się pewien czas. Ale praca ta musi być już naprawdę ostateczną i dlatego przeprowadzoną tak, by naprawdę nic jej nie było można zarzucić. Spodziewać się można, że prace te zostaną ukończone w możliwie niedługim czasie mimo dużego obciążenia Urzędów Ziemskich bieżącymi pracami, z których wymienimy tylko przeprowadzenie oszacunku koniecznego do zatwierdzenia operatów parcelacyjnych, przygotowanie materiału dla Banku Rolnego do ściągnięcia należności za działki i inwentarze oraz przygotowanie drugiego etapu przebudowy ustroju rolnego — scaleń.

[1]) Komunikat nr. 47 Woj. Urząd Ziemski w Krakowie. Dn. 4. III. 1946 r.

Nauczmy się cenić i dbać o zdrowie

Każdy z nas wie z własnego doświadczenia i często powtarza przy różnych okolicznościach, a zwłaszcza, gdy zachoruje, że zdrowie to największe dobro człowieka, największy jego skarb. A jednak ten nie zawsze należycie pielęgnuje, a nawet często bezwiednie czy świadomie wystawia go na ryzyko. Przez nieświadome nieopatrzne swe postępowanie, przez drobne wybryki — często naraża się na choroby i przedwczesne starzenie się i niezdolność do pracy. Nie każdy z nas umie higienicznie i właściwie się odżywiać, mieszkać, pracować, odpoczywać i ubierać się. A nawet jeśli wie, bo wśród kłopotów i trosk codziennych życia łatwo zapomina i zgoła nie przestrzega tych przepisów. tych warunków życia, które mają go chronić przed utratą zdrowia.

Dlatego w każdej gromadzie, w każdej wsi, w każdym większym lub mniejszym osiedlu powinien być ktoś, kto wskaże, kto nauczy, jak żyć należy, aby zdrowie w kwitnącym utrzymać stanie. Rozumie się, że tą osobą powinien być ktoś dobrze wykwalifikowany i ktoś pod ręką, aby mógł zawsze służyć swą radą. Nie może to być lekarz — choćby to było najwłaściwsze — gdyż lekarzy w ogóle jest mało, grupują się w większych ośrodkach, więc zdobycie lekarza to przecież cała wyprawa w dalekie strony. Jest pozatem zresztą nie zawsze dostępny.

Więc twórzmy inne zespoły, mniej wykwalifikowane, ale również przeszkolone, ale zato będące pod ręką w każdej wsi do dyspozycji. Będą one przeszkolone specjalnie w zakresie zdrowia i zwać się będą opiekunami wiejskimi, przodownikami i przodownicami zdrowia. Te zespoły wiejskie przodowników czy opiekunów nie trudno wychować.

Właśnie Woj. Zarząd Zw. S. Chł. organizuje kursy dla takiej kategorii społeczników. Niech każde skupisko większe, każda gromada wyśle na taki kurs swych przedstawicieli z pośród młodych mieszkańców, mężczyzn czy kobiet z ukończoną szkołą powszechną, społecznie nastawionych i wyrobionych. Zdobędą oni na kursie potrzebne wiadomości z zakresu zdrowia i higieny i wróciwszy do siebie, służyć będą wskazówkami i radą.

Kurs taki odbędzie się w Krakowie i ewentualnie w Tarnowie w początkach kwietnia rb., trwać będzie około 2 tygodnie. Utrzymanie i szkolenie na kursie bezpłatne.

A więc zgłaszajcie się licznie i ochoczo do Woj. Zarządu Zw. S. Chł. w Krakowie. Zgłoszenia do 30. III 1946 r.

A, CÓŻ TO ZA KOŁO GROMADZKIE, KTÓRE NIE OPŁACA PRENUMERATY ZA „ORKĘ".

O czym trzeba pamiętać?

Nadsyłanie przez naszych czytelników listów i artykułów wchodzi powoli w zwyczaj i spodziewamy się, że stanie się zwyczajem powszechnym. Dla uniknięcia jednak trudności technicznych podajemy piszącym kilka wskazówek. 1) Pisać tylko na jednej stronie kartki, drugą pozostawiając czystą; 2) pisać możliwie wyraźnie, pozostawiając między wierszami trochę wolnego miejsca (ułatwia to poprawki, przestawienia i czyni pismo bardziej czytelnym); 3) używać raczej pióra nie ołówka, gdyż szkoda oczu zecera; 4) list, artykuł, sprawozdanie, cokolwiek się przesyła, należy podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem oraz adresem (wieś, poczta, powiat), a to dlatego, by Redakcja wiedziała kogo i skąd wpisać do rejestru współpracowników, administracja zaś, by wynagrodzenie za umieszczony materiał mogła skierować do autora (jeżeli autor nie chciałby podpisać artykułu pełnym nazwiskiem, może zaznaczyć, jakim znakiem podpisuje i to jest zawsze przez Redakcję uznawane); 5) błędy ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne nie powinny stanowić przeszkody w pisaniu. Zwracamy uwagę na jeden tylko błąd: niezgodność z prawdą w opisie zdarzeń i ludzi; 6) wszelki materiał jest cenny, który mówi o życiu wsi, o ludziach, pracach, trudnościach, dążeniach i zamiarach; 7) autorom odpowiadamy na nadesłane listy w „Orce" i chętnie udzielamy wskazówek, jeśli komuś w pisaniu mogłyby się przydać.

Wielkim marnotrawstwem jest unikanie pióra przez chłopów, którzy przez pisanie mogliby innym wiele ciekawych spostrzeżeń odkryć, pouczyć i nawet w biedzie rozweselić.

Red.

Staraniem Woj. Zarządu Z. S. Ch. w Krakowie odbędzie się 2-tygodniowy kurs z zakresu zdrowia — dla przyszłych przodowników i przodownic wiejskich. Zgłoszenia przyjmuje się w Zarządzie Woj. Z. S. Ch. w Krakowie do 30 marca 1946 r.

Poszukiwani są kandydaci z ukończoną szkołą powszechną i społecznie nastawieni.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY IM. WŁADYSŁAWA ORKANA w Szycach

Z dniem 1 kwietnia 1946 r. rozpoczyna pracę czteromiesięczny kurs żeński Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Pożądane są kandydatki od lat 18, zdolne i chętne do pracy społecznej.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły powszechnej lub innej, względnie wyszkolenie zdobyte pracą nad sobą.

Zgłoszenia z życiorysem należy kierować pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana — Szyce, poczta Modlnica k. Krakowa.

Przyjęte kandydatki przywożą ze sobą pościel i bieliznę osobistą.

W obowiązkowym dla wszystkich internacie kandydatki obowiązane są uiścić co miesiąc: 200 zł i dostarczać pewne ilości produktów w naturze. Informacyj w tej sprawie udziela kierownik Uniwersytetu

PAŃSTWOWE LICEUM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W NAWOJOWEJ powiat Nowy Sącz

Państwowe Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Nawojowej przyjmuje w czasie od 15 marca do 15 sierpnia 1946 roku zapisy młodzieży na I-szy rok nauki, który rozpocznie się w dniu 1-go września 1946 r.

Warunkiem przyjęcia: ukończony 16 rok życia i ukończone gimnazjum (mała matura). Dla kandydatów nie posiadających pełnych kwalifikacyj, organizuje się wyjątkowo w roku bieżącym w czasie od 1 kwietnia czteromiesięczny kurs przygotowawczy. Po ukończeniu tego kursu z wynikiem dodatnim, słuchacze będą przyjęci do Liceum. Zapisy na kurs przygotowawczy odbędą się w skróconym terminie, tj. od 15 do 31 marca 1946 r.

Do zgłoszenia na I-szy rok nauki w Liceum i na kurs przygotowawczy należy dołączyć następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo lekarskie zdrowia, 4) własnoręcznie napisany życiorys, 5) zobowiązanie rodziców lub opiekunów do ponoszenia kosztów utrzymania w internacie.

Wpisowe na I-szy rok nauki w Liceum — 100 zł; wpisowe na kurs przygotowawczy — 200 zł.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Państwowego Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Nawojowej, poczta loco, powiat Nowy Sącz.

Z Polski i ze świata

Pomoc UNRRA

W ubiegłym roku UNRRA dostarczyła Polsce 315.000 ton towarów. Połowa dostaw — to żywność, 12% — odzież, 15% — środki transportowe i materiały do odbudowy przemysłu, 15% — dostawy dla rolnictwa. Towary przywiezione do Polski pochodziły ze Stanów Zjedn., Anglii, Kanady, Australii i kilku innych jeszcze krajów spośród 45 członków UNRRY. W ciągu tego samego okresu Polska jako członek UNRRY przyszła z pomocą innym krajom, wysyłając im 100.000 ton węgla i 25.000 ton cementu. Budżet UNRRY na pomoc dla Polski w roku 1946 został ogromnie uszczuplony.

W związku z tym Słowiański Kongres w USA wysłał na ręce dyrektora UNRRA, Lehmana, protest następującej treści:

„Amerykański Kongres Słowiański, reprezentujący miliony Amerykanów pochodzenia słowiańskiego, stanowczo protestuje przeciwko nieuzasadnionemu uszczupleniu dostaw żywności dla Polski. Krok ten w stosunku do najbardziej zniszczonego kraju Europy i jednego z naszych najdzielniejszych sprzymierzeńców wydaje się mocno nieuzasadnionym zwłaszcza, że w tym samym czasie rozpoczną się dostawy żywności z USA dla Niemiec. Zmniejszenie przydziałów UNRRA, wyznaczonych dla Polski, zagraża życiu milionów ludzi."

Wyniki spisu ludności w dużych miastach

Na podstawie dokonanego spisu ludności ustalono cyfry dotyczące zaludnienia następujących miast: Warszawa — 477.000 mieszkańców (w roku 1939 1,289.000, a 15 maja 1945 r. — 378.000), Poznań — 268.000 mieszkańców (w r. 1939 — 270.000), Bydgoszcz — 134.000 mieszkańców (141.000), Katowice — 128.000 mieszkańców (134.000), Sosnowiec — 78.000 mieszkańców (130.000), Lublin — 99.000 mieszkańców (122.000), Gdynia — 79.000 mieszkańców (120.000), Chorzów 103.000 mieszkańców (110.000).

Zostało ustalone także zaludnienie większych miast na terenach odzyskanych. Wrocław liczy obecnie 168.000, Gdańsk — 118.000, Bytom — 93.000, Szczecin — 74.000 mieszkańców.

Na 60.000 osób czekają gospodarstwa

Na terenie województwa gdańskiego, od początku akcji osiedleńczej, osadzono na roli około 30.000 przesiedleńców i repatriantów. Największą ilość osadzono na terenie powiatów gdańskiego, bo: 12.000 osób, słupskiego: 12.000 osób oraz sławeńskiego: 12.000 osób. Do grudnia ub. roku chłonność wojewódz-

twa gdańskiego na roli wynosi około 60.000 osób. Największą chłonność wykazują powiaty: Gdańsk, Malbork, Natych, Słupsk i Lębork. Akcja osiedleńcza w powiecie starogardzkim jest na ukończeniu.

40 toń nasion warzywnych otrzymali z Danii

Z Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych sygnalizują nadejście z Danii 40 ton nasion warzywnych, zakupionych tam przez delegację Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Z ogólnej ilości 40 ton nasion warzywnych, 50% przypada na fasolę i groch. Związek Samopomocy Chłopskiej czyni starania, by otrzymać przydziałowe nasiona warzywne na zagospodarowanie warzywników resztówkowych.

Repatrianci wracają

W lutym wpłynęło do portów Gdańska i Gdyni 16 statków z repatriantami. W tym 5 transportów żołnierzy polskich z Anglii. Na statkach tych przybyło do Polski ponad 9.000 repatriantów i 8.000 żołnierzy, w tej liczbie około 200 oficerów.

Od chwili rozpoczęcia repatriacji drogą morską przybyło do portów Gdańska i Gdyni z Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Szwecji i angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec ponad 70.000 repatriantów.

W marcu i w pierwszej połowie kwietnia ma przybyć do Polski 383 transporty repatriantów z ZSRR.

Repatriacja z głębi ZSRR obejmie Polaków z Kaukazu z obwodów Krasnojarsk, Irkuck, Ałtaj, oraz z europejskiej części ZSRR.

Część repatriantów osiedlona zostanie na Mazurach, w wojew. Białostockim, na Ziemiach Odzyskanych, wreszcie na terenie województw: lubelskiego, rzeszowskiego, gdańskiego, pomorskiego i poznańskiego.

Rzeszowskie i Śląsk zdały świadczenia rzeczowe

Rolnicy woj. rzeszowskiego wykonali całkowicie roczny plan świadczeń rzeczowych w zbożu na 102%.

Na drugim miejscu w tabeli wykonania dostaw znajduje się województwo śląsko-dąbrowskie, które wykonało plan roczny w 97%.

Wędrówka polskiego złota

Złoto polskie w czasie wojny odbyło długą wędrówkę. Wywiezione we wrześniu 1939 r. z Warszawy do Rumunii, dostało się stąd do Syrii, potym do Francji, a po upadku Francji przewieziono je do Dakaru, stąd zaś w 1943 r. wysłane zostało do Ameryki w ilości 64 milionów dolarów. Obecnie znajduje się ono w ognioodpornych kasach New York Federal Banku.

Liczba spółdzielni w Polsce

Liczba spółdzielni w Polsce obsługiwanych przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. wzrosła do 10.350. Najwięcej spółdzielni jest w województwie lubelskim. Liczba spółdzielni spożywczych wynosi około 3.750. Spółdzielni przetwórczych na terenie kraju mamy 833. Liczba członków spółdzielni sięga 2,500.000.

Znowu skazanie Polaków w Niemczech

Najwyższy amerykański sąd wojskowy w Norymberdze skazał 2-ch Polaków za napad na niemieckiego urzędnika policji na 20 lat ciężkiego więzienia. Ponieważ straż więzienna składa się wyłącznie z Niemców, wyrok taki równa się wyrokowi śmierci.

Sąd wojskowy w Bremie po dwóch dniach rozprawy, skazał 8 Polaków, oskarżonych o rabunek i zamordowanie 12 Niemców. Czterech oskarżonych skazana na karę śmierci, trzech na dożywotnie więzienie, a jednego na 40 lat więzienia.

Na marginesie tego procesu prasa niemiecka rozpętała kampanię antypolską, przypominając wszystkie niedawne procesy tego rodzaju, oraz domagając się usunięcia Polaków ze wszystkich obozów, które jeszcze do tej chwili są w Niemczech.

Prowokacje milicji niemieckiej wobec Polaków

Na pograniczu polsko-niemieckim miały miejsce dwa prowokacyjne wystąpienia Niemców w stosunku do powracających repatriantów polskich.

W miejscowości Loeknitz pięciu wracających Polaków zostało obrabowanych i pobitych przez uzbrojoną milicję niemiecką. W drugim wypadku ofiarą padło dwóch Polaków, byłych więźniów z obozów koncentracyjnych, których milicja niemiecka ograbiła.

Anglicy obniżają racje żywnościowe Polakom

Do portu gdyńskiego przychodzą codziennie statki z repatriantami. Napływ repatriantów wzrasta do tego stopnia, iż są wypadki, że codziennie dwa statki jednocześnie wychodzą z Lubeki. Wyjazd repatriantów już w zimie tłumaczy się sytuacją żywnościową Anglii, która zmniejsza racje żywnościowe. Dodatki żywnościowe w postaci smalcu, marmolady, kiełbasy, które były wydawane dwa razy tygodniowo, obecnie cofnięto. Anglicy uzasadniają te obniżki twierdzeniem, że Polacy lepiej żyją na terenie okupacji, niż oni, Anglicy w swojej ojczyźnie angielskiej.

Również sprawa postępowania karnego w stosunku do Polaków na terenie strefy angielskiej uległa zaostrzeniu. Polak po przekroczeniu godziny policyjnej zostaje ukarany 6 miesięcznym aresztem. Niemiec w tym samym wypadku, a nawet ujęty z bronią w ręku, może się wytłumaczyć (Polak dostałby 15 lat więzienia).

Niemcy od pewnego czasu jak za czasów „Herrenvolku" chodzą i urzędują z bronią.

Polityka Czechosłowacji

Czeski minister spraw zagranicznych Masaryk określił przed czeskim Zgromadzeniem Narodowym zagraniczną politykę rządu czeskiego. Nie staramy się prowadzić t. zw. „wielkiej polityki", oświadczył minister, a ta którą prowadzimy jest tylko polityką czeską. Jej głównym fundamentem jest ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim, oraz współpraca z demokracjami zachodu. Jesteśmy i pozostaniemy na zawsze Słowianami. Czechosłowacja nigdy nie prowadziła polityki egocentrycznej, i dzięki temu kraj nasz znalazł się w obozie wielkich demokracji, jakie reprezentuje Związek Radziecki, oraz kraje Europy Zachodniej.

Aresztowanie bankierów niemieckich

Władze amerykańskie zarządziły aresztowanie 33 niemieckich bankierów podejrzanych o udział w

przestępstwach przeciwko pokojowi i ludzkości.

Czego Amerykanie wyrzekną się dla głodnych?

Nadzwyczajna komisja aprowizacyjna zwróciła się z wezwaniem do narodu amerykańskiego, domagając się zmniejszenia zużycia pszenicy o 40%, a tłuszczów o 20% w celu umożliwienia przyjścia z pomocą milionowym rzeszom głodujących na świecie.

Przewodniczący komisji, b. prezydent Hoover udał się do Francji w celu odbycia podróży inspekcyjnej po Europie i zapoznania się z sytuacją żywnościową krajów zniszczonych przez wojnę.

Dezerterzy w Angii

Z armii stacjonowanych w Anglii zdezerterowało ogółem: z brytyjskiej armii 14.000 ludzi, z lotnictwa — 500, z armii kanadyjskiej — 200, z amerykańskiej — 300. Z oddziałów cudzoziemskich uciekło ogółem 450 żołnierzy, oraz 3000 z angielskich sił morskich we wszystkich częściach świata.

Dalej Hiszpania na widowni

Wzdłuż granicy francusko-hiszpańskiej skoncentrował gen. Franco 400.000 żołnierzy. Wśród oficerów jest wielu Niemców, rekrutujących się spośród członków b. hitlerowskiego legionu „Condor", którzy brali udział w wojnie domowej. Byli kombatanci legionu „Condor" otrzymali obywatelstwo hiszpańskie.

W wywiadzie udzielonym paryskiemu korespondentowi „News Chronicle" premier republikańskiego rządu hiszpańskiego, Giral oświadczył, iż reżim gen. Franco nie trwałby dłużej niż 20 dni, gdyby Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone zerwały dyplomatyczne stosunki z Hiszpanią gen. Franco i przeprowadziły blokadę gospodarczą, pozbawiając Hiszpanię bawełny, nafty i gumy. Republikański rząd hiszpański w razie ustąpienia gen. Franco byłby zupełnie gotów do przejęcia kontroli nad Hiszpanią, bez przelewu krwi.

Indie chcą być wolne

Przewodniczący hinduskiej partii kongresowej, Pandit Nehru, przemawiając na wielkim wiecu w Bombaju oświadczył, iż Indiom zagraża wybuch powstania w całym kraju. Nastroje, które doprowadziły do ostatnich rozruchów w Bombaju, Kalkucie i Karachi, szerzą się niesłychanie szybko. Nie można dłużej ukrywać prawdy, że Hindusi mają dosyć obcych rządów.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

A. F. Kir.-Now.: „Słońce w potoku" wykorzystamy częściowo. Żądany adres: A. T., Kraków, Wąsowicza 2/5.

Katarzyna A. Prosimy o listy prozą, nie wierszem.

Koło Gromadzkie Z. S. Ch. Zarzecze: Zaległość za 3 egz. „Orki" od 1. II. do 15. III. 46 r. wynosi 66,— zł. Od 15. III. wysyłamy po 1 egzemplarzu.

Smotucha Franciszek, Ryglice 154, **Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"** Brzesko Nowe, **Samiec Bronisław**, Gruszów; **Kłosiewicz Jan**, Ryborzowice; **Franciszek**, Żabnica; **Gm. Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"**, Pilica; **Kandyba Stefan**, Stulno; **Salachna Jan**, Ujsoły 119; **Skalak Jan**, Biskupice; Kalendarze według zamówienia wysłaliśmy.

Radoń Maria, Tarnowiec: Otrzymaliśmy prenumeratę w kwocie 50,— zł. Zapytujemy, czy „Orkę" mamy przesyłać na Wasz adres, czy Radonia Józefa, który jest stałym naszym prenumeratorem?

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie: 1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł. w tekście — 10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 zł.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.

Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11436